

ŚWIADECTWO – 4. „ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

W życiu przeżywamy wiele spotkań, ale tylko niektóre nabywają „prawo do tego, by nazywać się «wydarzeniem», zgodnie z pełnią znaczenia tego słowa” (Zostawić ślady – zakładka 4). Są to wyjątkowe spotkania, które „zmuszają” nas do pytania siebie skąd pochodzą, do pamiętania o ich źródle. Od takiego spotkania rozpoczyna się historia, która nas zmienia, zaczyna się wiara. Tak właśnie wydarzyło się temu przyjacielowi, który jedyne, co mógł zrobić, to zapytać przypadkowo spotkanego mężczyznę, dzięki czemu był taki, jakim był.

A my, wśród przeżywanych spotkań, czy mamy proste i ciekawe serce, aby poznać ich pochodzenie, a może zadowolamy się powierzchownością wrażeń, jakie te spotkania nam podpowiadają?

Jakiś czas temu znalazłem się w trudnej sytuacji, ponieważ praca, którą miałem oddać uległa zniszczeniu. Szukałem sklepów z artykułami papierniczymi otwartych w niedzielę i udałem się do jednego z nich w pobliżu mojego domu. Kiedy przybyłem, zobaczyłem żaluzję opuszczoną do połowy. Zapukałem do drzwi, a pewien Afrykańczyk powiedział mi, że sklep dopiero co zmienił właściciela i że należy do jego żony. Poprosiłem go o pomoc i on się zgodził. Zaczęliśmy nanosić poprawki do pracy i od razu zauważyłem, że był on niesamowicie ludzki, zarówno z racji dyspozycyjności w pomaganiu mi, jak i w gotowości uczenia się ode mnie pewnych poleceń komputerowych, dziękując mi za to, chociaż jestem od niego o piętnaście lat młodszy.

Skończyliśmy pracę po upływie godziny. Zapytałem go, ile jestem mu winien, a on mi powiedział, że kasa jest zamknięta. Zaproponowałem więc, abyśmy poszli na kawę. Opowiedział mi trochę o sobie, a ja zapytałem go, dlaczego był dla mnie taki miły. Odpowiedział mi, że we mnie z tym zadaniem do wykonania zobaczył siebie, i że dzisiaj to ja potrzebowałem pomocy, a jutro może to być on. Potem spytałem go, czy jest chrześcijaninem, a on odpowiedział, że jak najbardziej.

W tym momencie zaczęliśmy opowiadać sobie o naszym życiu tak, jak byśmy byli najbliższymi przyjaciółmi. Powiedział mi, że rozumie, iż to Bóg działa, ponieważ choć jeszcze godzinę wcześniej się nie znaliśmy, to przecież wobec mnie wykazał się nieopisaną wolnością. Pożegnał mnie i poprosił, abym go jeszcze odwiedził.

W poprzednich dniach zastanawiałem się, dlaczego w tamtym okresie nie widziałem tej Tajemnicy, o której mówimy, a podczas Mszy św. usłyszałem: „Błogosławieni prostego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”; i muszę przyznać, że z tym moim nowym przyjacielem to okazało się proste. Byłem pod jego wrażeniem i zapytałem go o to. Zrozumiałem, że ta Tajemnica może się wydarzyć wszystkim i obecnie. Teraz nie przestaję prosić o taką prostotę.